

Słabi z wyboru

Europejczycy dawno przestali być wojownikami. Są handlarzami, turystami, aktywistami, przekonanymi o swej nieomyślności naprawiaczami świata, ale sama myśl, że musieliby znów chwycić za broń we własnej obronie, całkowicie ich paraliżuje – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Przy okazji najważniejszych punktów wizyty Joe Bidena w Europie – spotkania przywódców państw z grupy G7, spotkania w NATO, z urzędnikami Unii Europejskiej, wreszcie rozmowa z Putinem w Genewie – jak mantra pojawiała się w komentarzach konstatacja, że Europa jest słaba. Jest słaba, bo nie potrafiłaby się w ogóle obronić; jest słaba, bo pozostaje bezwolna wobec globalnych przemian; jest słaba, bo zatraciła zdolność strategicznego rozumienia samej siebie... i tak dalej. Listę europejskich słabości można by kontynuować długo.

Europejska wygoda od dawna już determinuje krytyczny sposób, w jaki Waszyngton postrzega Europę

Europa jest faktycznie słaba, ale wiedza o tym nie jest żadną tajemnicą przynajmniej od dwóch dekad.

Zastanawia więc

przyczyna – dlaczego wiedząc już od dawna o swej rosnącej słabości i coraz większych wynikających stąd niebezpieczeństwach, państwa

europęjskie nie podejmują żadnych faktycznych wysiłków, aby tę sytuację zmienić. Wiele lat temu Robert Kagan w swej popularnej książce „Potęga i raj” oskarżył Europejczyków, że ich słabość jest wynikiem własnego strategicznego wyboru. Europa jest słaba, bo tak jest jej wygodniej, skoro Ameryka i tak zagwarantuje jej bezpieczeństwo.

Ta europejska wygoda od dawna już determinuje krytyczny sposób, w jaki Waszyngton postrzega Europę. Ale dzisiaj coraz wyraźniej widać, że czasy wygody się kończą. Być może więc w nieodległym czasie Europejczycy staną wobec konieczności bronięcia samych siebie. Czy będzie to moment odrodzonej europejskiej chwały, czy raczej bolesna nauka odsłaniająca ostateczny historyczny blamaż Starego Kontynentu?

Problem w tym, że Europejczycy dawno przestali być wojownikami. Są handlarzami, turystami, aktywistami, przekonanymi o swej nieomyślności naprawiaczami świata, ale sama myśl, że musieliby znów chwycić za broń we własnej obronie, całkowicie ich paraliżuje. Peter Sloterdijk w wydanej ostatnio w Polsce książce „Co się zdarzyło w XX wieku?” po raz kolejny powtarza tezę, że współczesna Europa stała się czymś w rodzaju wielkiej szklarni. W jej cieplarnianych warunkach ludzie uwierzyli, że mogą żyć bez ciężaru rzeczywistości, w stanie bez grawitacji, bez praw Newtonowskiej fizyki, dlatego przestali nawet wierzyć w możliwość wybuchu konwencjonalnych, kinetycznych wojen. Jednak świat poza cieplarnią jest zupełnie inny i dlatego nie pozostawi w spokoju europejskiej wygody.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”